

popędliwego charakteru; w odpowiedziach dowiecipny i żartobliwy; bogobojny, jak przystało na człowieka prawdziwie uczonego; w pożyciu i sprawowaniu obowiązków swojego powołania wzorem był cnot, zdobywcy użytecznego obywatela; a przeto i pamięć po sobie, utrwalaoną dziełami talentu, droższą nam zostawił.

Myślami naszymi o tobie, i tylokrotnem imieniem twojego wywoływaniem, ściągany tu, do miłego niegdys tobie siedliska, nieśmiertelny duchu Gucwicza, jeżeli w tej chwili wpośród nas gościysz, przyniemy ten, na ozdobę skromnego grobowca, wieniec z dzieł i cnot chwalebnych twojego życia uwity, z rąk jednego niegdys z twoich uczniów syna, a dziś, osobliwszem zdarzeniem szczęścia, na twojem tu posadzonego mieyscu.

pisałem w Wilnie d. 11
września 1823 roku.

EKONOMIA POLITYCZNA.

O rozmaitych układach ekonomii polityczney, wyjątek z rękopismu pod tytułem: *Krótki zbiór Ekonomii Polityczney, ułożony podług sławniejszych autorów w tej nauce.*

(Ciąg 3ci Ob. T. II, 393.)

I. Treść układu przemysłowego czyli nauki A. Smitha.

W czasach największego zawikłania zdań ekonomii polityczney, kiedy jedni, wszystko przy-



pisując kupiectwu . poniżali rolnictwo; a drudzy moc i wzrost pomysłności narodowej jemu wyłącznie przyznawali; kiedy mnóstwo dzieł, wymównie i dość gruntownie napisanych, za handlem i rolnictwem, obciążając czytelnika tłumem niezgodnych zdań i definicyj, wprawiało go w największą niepewność; kiedy Francya, za czasow *Kolberta*, całą siłą chwytająca się układu kupieckiego, a za czasow *Quesnay* z taką samą usilnością układu rolniczego, dawała z siebie przykład, że tak powiem, anarchii ekonomiczney: w tychto czasach niepewności, powstał mąż pełen talentów, gruntownego rzeczy zgłębienia, ducha rozbierającego i łączącego wyobrażenia rozmaite, z trafnością w odkryciu przyczyn i wyprowadzenia z nich niemylnych wnioskow. Obdarzony zdrowym rozsądkiem i wielką przenikliwością, a za pomocą naukowych podróży i związków z uczonymi swego wieku, naydokładniey oswojony z prawdami i błędami tej nauki; *Smith* powiadam, którego zasady probowano, już to zupełnie zwalić (b), już to porównać z układem kupieckim (c), lub fizyokratów (d); ten założyciel nauki ekonomii: napisał ją w takim układzie i w takiej jasności, że czytając dzieło jego, mimochętnie

- (b) *The Earl of Lauderdale*. An Inquiry into the nature and origine of public wealth. Edinburgh 1804.
(c) *Dutens* Analyse raisonnée des principes fondamentaux de l'economie politique. Paris 1804.
(d) *F. C. Fulda*. Ueber national Einkommen 1805 Stuttgart. *Th. Schmoltz* Handbuch der Staatswirthschaft 1808 Berlin. Garnier w notach, do tłumaczenia *Smitha* przez się porobionych, także usiluje pogodzić zasady *Smitha* z zasadami fizyokratów.

każdy przekonywa się, iż przed nim nie było prawie żadney ekonomii polityczney (e). A będąc zarówno dalekim, tak *de* zbytniego przywiązania do poprzedniczych układów, jak od niechęci, którą fizyokraci i stronnicy kupieckiego układu ku sobie pokazywali, oddawszy winną zaletę rolnictwu i handlowi, przystąpił do nowey teoryi.

Bogactwa, podług *Smitha*, nie zależą na samych pieniądzach, ani na płodach rolniczych; ale na zbiorze płodów materialnych, mających wartość zamienną. Przebiegając kolejną tworzenie się płodów podług niego, postrzegamy, iż za główną przyczynę ich bytu naznacza *pracę*. Lecz płody materialne, pracą utworzone, aby mogły się liczyć w rządzie bogactw, powinny mieć *wartość*: skoro więc wartość jest istotną cechą bogactw, i bez niej żadna rzecz w ich rządzie liczyć się nie może: stąd wyprowadził ten układ ważny wniosek, który razem może się uważać za cios, wymierzony przeciw układowi rolniczemu: że płody, z rolnictwa pochodzące, nie dla tego są bogactwem, że składają się z materyi, ale że mają wartość, przez używalność nadaną. To więc wszystko, co materyi, w jakimkolwiek bądź względzie, wartość nadadź może, przykładają się rzeczywiście do bogactw narodowych. Ze zaś praca, wydobywając, łącząc, rozdzielaając, przekształcając i t. d., płody rolnicze, największą im wartość nadaje; a zatem ona jest najpierwszem i najdzielniey-

(e) *Say*. *Traité D'économie politique* T. I. Paris 1814.

szym źródłem bogactw krajowych. Pokazawszy gruntowném rozumowaniem oczywistość tej prawdy, zastanawia się daley nad natężeniem jej *mocy i rozległości*. Z tego względu daje obraz ważny i wspaniały skutkow *podziału pracy* w szczególności, i użyteczności machin.

Dotychczas nieznanne skutki oszczędności, we względzie bogactw, nie uszły bacznosci tego filozofa; żeby, podług jego, naród stał się bogatym, trzeba, aby oszczędzał, ile możliwości, dochód na spożycie przeznaczony: skąd utworzony zapas, na pomnożenie nowych bogactw czyli *kapitał* jest główną przyczyną *rozległości* pracy, równie, jak podział, jej *mocy* czyli *energii*. Lecz nie same tylko kapitały działają na rozległość pracy, drugi równie dzielny wpływ przypisuje rozmaitym sposobom obrótu kapitałow stosownych do okoliczności każdemu narodowi właściwych.

Po dokładnem opisaniu skutkow pracy, sposobow przez które rząd może do jej natężenia przyłożyć się, i tych jakie ze zley administracyi na nią spływają, przystępuje do drugiego źródła pomocniczego pierwszemu to jest *ziemi*. Tu obszernie rozważa naturę czynszu gruntowego, jego wielkość, okoliczności nań działające, i wpływ na cenę płodow rolniczych. Z głębszego zastanowienia się nad czynszem wyprowadził podział płodow rolniczych, na takie, które czynsz stale przynoszą, lub niekiedy; stosowne do tego dając przykłady. Ze stosunku zachodzącego między wartością płodow rolniczych i rękodzielnych, wyprowadził wiele praw nowych, dostarczających zarzutów przeciw ukła-

dowi kupieckiemu. Oprócz wdzięczności autorowi układu tego za wskazanie części cenę rzeczy stanowiących, winniśmy mu nie mało za rachunek pokazujący, która z trzech części w płodzie jakimś jest najwięcej działającą. Z czego wyprowadził tę myśl prawdziwą, iż: w narodach dążących do pomyślności, nagroda za pracę jest wielką, podobnie jak i czynsz gruntowy, a zysk od kapitałów jak najmniej. Co zaś jego przenikliwości wielką zaletę czyni: to wyrachowanie dochodu szczególnego w rolnictwie, handlu i rękodzielnictwach; dowiódł on, iż dochód z rolnictwa pochodzący jest w stosunku odwrotnym z zyskiem od kapitałów, a w prostym z nadgodną pracą.

W trzeciej i ostatniej części mówi o *kapitałach*, czyli zapasach na produkcję przeznaczonych; pokazując, iż one, nie tak jak u fizyokratów, zależą jedynie na płodach rolniczych, i kosztach corocznych gruntowych i t. d., ale na tem wszystkim, co do wydania czego jest potrzebem, jako to: na maszynach, narzędziach, budowlach wszelkich, talentach i t. d.; które to części nazywa *stałym kapitałem*. Pieniądze zaś, żywność, odzienie i ukończone towary, uważa za *cyrkulujący* czyli *krążący*. Kapitał krążący zamieniając się w stały i pod jego kształtem zażywający się, z ziemi, rybołówstwa i kopalni odradza się, naprawia szkody przez użycie poczynione. Z szczęśliwie odkrytej drogi przyrodzonej, której się trzymają kapitały w swym obróbie, i ze związku między niemi zachodzącego, oraz z zasilku, jaki daje każdy z wymienionych obrótów prze-

mysłowi narodowemu, wyprowadził ważną prawdę; iż: wszystkie obróty kapitału polecieć należy prywatnemu interesowi, naydzielniejszemu w tym względzie pobudce; wszelkie zaś wdawania się rządu, w celu pomnożenia pomyślności, nadając kapitałom nie naturalny kierunek, albo przenosząc jeden rodzaj przemysłu nad drugi, nie tylko, że nie trafiają do zamierzonego celu, ale nadto niechybnie klęski na naród sprowadzają, czego daje przykłady na układzie kupieckim, zalewającym krwią niegdyś obie półkule ziemi.

Zastanawiając się nad dochodem ogólnym i czystym, nie przypisuje go mylnie rolnictwu, tak jak fizyokracy, ale *pracy, ziemi i kapitałom*. Dokładność, postrzegającą się we wszystkich częściach i gruntowny rozbiór, i w tem miejscu widzieć się daje: wszystko, co mówi, wspiera rachunkiem, przykładami historycznymi, oraz zdaniem najsławniejszych statystyków. Słowem: układ przemysłowy, zbijając błędy poprzedników swoich, a na ich miejsce podkładając prawdy, wolne od wszelkich zarzutów, odpowiedział dwóm głównym celom, to jest: 1) wyprowadził narody z błędu, 2) oświecił nayzbawienniejszymi pomyślności prawdami.

II. Uwagi nad układem przemysłowym.

Pełen głębokiego dowcipu *Lauderdale* (a), wielkiej znajomości *Ganilh* (b), i zuchwały

(a) An Inquiry into the nature and origin of public wealth. Edimburg 1804.

(b) Des Systèmes d'économie politique, de leurs inconveniens, de leurs avantages, et de la doctrine la plus favo-

w rozumowaniu *Gray* (c), zamyślając zważyć w samych zasadach układ przemysłowy, słabszymi pokazali się w dowodach zbijających od tych, przeciwko którym walczyć zamierzali. *Ferrier* (d) usiłujący obronić błędy układu kupieckiego ruiną nauki *Smitha*, zamiast sławy zwyciężki, zasłużył na litość u prawdziwie oświeconych. *Dutens*, *Schmaltz* i inni, pragnąc znaleźć podobieństwo lub niewielką różnicę między przemysłowym, kupieckim, a rolniczym układem, wszędzie doświadczywszy niewyliczonych trudności, tém bardziej od zamierzonego celu oddalili się, im z większą usilnością do niego zbliżyć się chcieli, słowem: wszyscy burzyciele, krytycy, filozofowie i komentatorowie tego układu (e), mimowolnie wyznali, że żaden układ, we względzie gruntowności, nie ukazał się wyższym od przemysłowego.

table aux progrès de la richesse des nations, Paris 1809, 2 Vol.

(c) The essential principles of the wealth of nations illustrated in opposition to some false doctrines of D. A. Smith and others. London 1797. Sam tytuł dzieła tego autora pokazuje duch, w jakim on je pisał. „Kiedy na samym wstępie obiecuje swoje prawdy wyjaśnić, wbrew fałszywej nauce doktora *Smitha* i innych jego naśladowców.”

(d) Du gouvernement considéré dans ses rapports avec le commerce. Paris 1805.

(e) Ludzie sławni pracujący nad wyjaśnieniem, dopełnieniem lub wydoskonaleniem cząstkowym nauki *Smitha* są następujący. *Jeremiah Joyce*, *J. C. L. Simonde* (de *Simondi*), *Jean Baptiste Say*, *A. F. Lucder*, *Julius Grafen von Soden*, *G. Hufenland*, *Ch. J. Kraus*, *Henri Storch* i w. i. z tych mamy na polski język przetłumaczone. *L. H. J. Kobz* przez *P. Chońskiego* z gruntowności i rzecz dokładnie objaśniającemi uwagami 1820 r. w Krzemieńcu. *Soya* przez *P. D. Dzierożyńskiego* adw. sąd. appel. Król. Pol. 1821 roku w Warszawie.

Lecz nie ma zupełnie doskonałego, co tylko jest dziełem człowieka: wszystkie nasze wynalazki i umiejętności, jakkolwiek już przyszyły do większego lub mniejszego uzupełnienia, jednakowo nie stanęły jeszcze na stopie bezwzględnej doskonałości. Od początków samych, aż do dzisiejszych czasów, człowiek poznawał przyrodzenie, wyciągając z niego pożyteczne prawidła; lecz ileż razy ulecz musimy pod ciosem przeciwności, dla tego jedynie, że dalekimi jesteśmy od dokładnego poznania siebie i rzeczy nas otaczających? Przypuśćmy dziś gruntowne poznanie nas samych, i okoliczności z nami w nierozzerwanej zawisłości będących; a wnet obaczmy, iż nędze i cierpienia nasze do połowy zmniejszonymi zostaną. Tyle chorób nieuloczonych, tyle złych wypadków w fizycznej lub moralnej naturze naszej, należy uważać za taką samą liczbę zaniedbanych lekcji poznania przyrodzenia, a które czas lub traf szczęśliwy potomkom naszym wyjaśni. Toż samo o doskonałości nauki ekonomii rozumieć należy, i z małym zarumienieniem wyznać, że chociaż ona za czasów *Smitha* doszła do najwyższego stopnia doskonałości, jednakże dość wiele ma uchybień, dostrzeżonych lub dostrzedz się mogących. *Sartorius*, *Ganilh*, *Lauderdale*, *Storch*, i inni, wiele pożytecznych uwag nad układem przemysłowym poczynili: dosyć mi będzie zdania tych mężów w krótkości tu powtórzyć.

Braknie jemu opisań naukowych czyli *definiicyj*, wyrazów, tej nauce właściwych: zasady nie są w porządku systematycznym zebrane, lecz rozmaitemi wyboycznemi i zbyt

długimi myślami są rozpiezchnione, jak np. o zmienności ceny metallów kosztownych, w czasie czterech ostatnich wieków (xięg. 1. roz. xi.); o bankach cyrkulacyjnych i składowych (xięg. II. roz. II. xięg. IV. roz. III.); o handlu zbożowym i prawodawstwie tyczącem się tego handlu (xięg. IV. roz. V); o podatkach (xięg. V.) i t. d., słowem: xięgi III. IV i V., zawierają wiele rzeczy zupełnie odrębnych od nauki ekonomii polityczney, do tyła, że długo trzeba zastanawiać się i odczytywać, nim da się postrzedz porządek układu; w xięgach naukowych nieodbitcie potrzebny. Pomieszał on, równie jak i wszyscy jego stromiecy, oprócz *Storcha*, naukę ekonomii z nauką finansową, prawodawstwem ekonomicznem, nauką handlu, a w wielu miejscach nawet z historią. A chociaż wprawdzie granice i odcienienia subtelniejsze między gałęziami *nauki stanu*, bardziey dają się uczuć, niż wyrazić, jednakże sławny *Storch*, wyrzucając zupełnie materją o podatkach (*), oraz między notami dzieła swego mieszcząc historią banków, przewyższył *Smitha* w tym względzie. Prócz tych omyłek, które *Smith*

(*) Wiadomość o podatkach, stanowi oddzielną i zawikłaną naukę pod nazwiskiem *nauki finansowej*. Ekonomicy, prawie wszyscy, już to przez wzgląd, iż podatki, podług dobroci lub niedogodności swojej, wpływające na wzrost lub zmniejszenie bogactw; lub, że wybierają się od rolników kupców, i t. d. któremi ekonomija zajmuje się, lub nakłonic, że stanowią gatunek spożycia *publicznem* zwany; w swoich dziełach o nich nie zamilczeli. *Storch*, za przewodnictwem którego naywięcey poszedłem w układaniu pisma mego, naukę o podatkach wyłączył od ekonomii polityczney, co jama niemnąż czytu zaletę.

popęłnił przeciwko przepisom ustanowionym każdemu wydajęcemu naukowe dzieło; wiele jeszcze uchybień znajduje się przeciwnych głównym zasadom samey ekonomii. Układ przemysłowy zasługuje na pochwałę z tego względu, iż pracę za źródło bogactw uważa; ale błędzi, uznając ją za przyczynę wartości rzeczy, i za miarę wspólną ich porównania; mówi on, iż im rzecz jaka więcey trudu wymaga, tém większą ma wartość w oczach pracownika, a załem zbywając ją stara się wziąć rzecz kosztującą równą ilość pracy, *Storch* daleko sprawiedliwiey utrzymuje, iż nie *praca*, ale *użyteczność*, wartość wszystkim rzeczom nadaje. Drzewa leśne mają wartość, chociaż one rosną bez pracy człowieka, nie dla tego przyznajemy im wartość, iż tożyliśmy pracę na ich wycięcie i na targ przywiezienie, ale dla tego, iż one są przydatne do palenia, czyli, że mają użyteczność. Z tego samego lasu i przvtakieyże samey ilości pracy, niech kto, zamiast kłody zdrowey, przywiezie gnłą i do opału niezdatną, a obaczy, że nic za nią nie dostanie, chociaż zarówno około jej wycięcia i przywiezienia pracowałby, tak jak około drzewa zdrowego. Nikt temu nie zaprzeczy, iż napisanie dzieła, wymaga nie-małej pracy, trudow i t. d.; jednakże, jeżeli przez oświeconą publiczność, użyteczność jemu przyznaną nie będzie, jakąż mieć będzie wartość? Prócz używalności, moda, jak widzieliśmy, wpływa na nadanie wartości rzeczy lub jej zniszczenie, materje np. sztołowe, sprzęty sztołowe z cyny, dla czego dziś nie mają takiej wartości jak przedtem; mimo stałej ilości

pracy, jakiej potrzebują do swego utworzenia? Oto, bo moda podstawując na ich miejsce inne naczynia, z fajansu, lub srebra; zmniejszyła ich używalność, a następnie i cenę rzeczywistą. Nie praca więc jest przyczyną wartości rzeczy, ale ich używalność i użyteczność; praca tylko wspólnie z innymi przyczynami wpływa na oznaczenie ceny koniecznej tych rzeczy, w których opinia publiczna użyteczność upatrywała.

Drugi błąd *Smith* popełnił, szukając wspólnej miary wartości rzeczy; powiada on „iż nie można za miarę wartości rzeczy w czasach odległych brać pieniędzy: bo te raz dla działań mennicznych, drugi raz dla pomnażającej się coraz bardziej ilości metallów, używanych na monetę, zmieniają swą wartość ze znacznym wpływem czasow. Ani zboża, bo te, chociaż zachowuje wartość w znacznym przeciągu czasu; zmienia ją jednak od roku do roku, od kraju do kraju. Takowe uważanie zboża za miarę powszechną wartości jest niedogodnym i dla tego, iż w miarę rozmaitych krajów odmienia się rzecz, na pospolity pokarm służąca: jak np. ryż jest głównym pokarmem w Azji, żyto w północnej, a pszenica w południowej Europie i t. d. Stąd więc, chcąc cenę towaru jakiego, czy to przez pieniądze, czy przez zboże, oznaczyć; napadamy na wiele oporów, przeszkadzających znalezieniu wartości prawdziwej. Dla tego *Smith* powiada: „że powszechną miarą wartości wszystkich rzeczy jest praca (*), jako nieznaną odmian

(*) Przed *Smithem* jeszcze za miarę wartości wszystkich rzeczy uważał pracę *Williams Petty*, w dziele swoim

właściwych pieniądzom i zbożu.“ Zgadamy się ze *Smithem*, że główną cechą miary powszechnej powinna być niezmiennosc, czyli stałość, i że dla tej przyczyny ani pieniądze, ani zboże tą miarą być nie mogą; ale trudno jest przystać na to, aby praca, która podług zdania jednego biegłego ekonomika (*), jest zmienną w czworakim względzie, to jest: 1) w czasach bliskich sobie, 2) bardzo odległych, 3) w rozmaitych miejscach, 4) i w temże samym miejscu (co nawet zdaniem samego *Smitha* popiera), praca, powiadam, takiej zmianie ulegająca, może być uważaną za powszechną miarę wartości rzeczy? Bardzo więc dobrze *Storch* powiada, że nie praca jest miarą powszechną wartości płodu, ale wszystkie koszta, na jego wydaniełożone. Bo jakim sposobem, mówi on, choć pozornie poznamy ilość pracy, czyli usiłowania i chęci, których utworzenie płodu jakiego, wymaga od pracującego? A choćbyśmy i poznali, jakże wyrazim tę wielkość bezwzględną, i jaki znajdziemy środek porównania ceny płodu do idealnej jej miary? „Daley *Smith* pracę niepłodną uważając za miarę wartości plodow niematerialnych, staje się podobnym do matematyka, chcącego punkt nic nieznaczący, wziąć za miarę rozległości. Bardzo dobrze w tem miejscu zbija *Smitha Lauderdale* mówiąc: „Jako wszystkie rzeczy mają cenę dla tego, iż łączą w sobie przymioty, czyniące je przedmiotem żądań człowieka, z okolicznością

pod tytułem *Traité des taxes* pag. 25. i *Harris*, *Essai sur les monnoies*. *Smith* więc ich zdania powtórzył.
(*) *Lauderdale*. *Des causes de la richesse*,

rzadkości, którą posiadają; jako stopień wartości każdego towaru, zależy od proporcji między jego ilością a potrzebowaniem; praca podobnież znawduje się w tymże samym przypadku i ulega tymże samym prawidłom. Więc żadnym sposobem miarą wartości bydz nie może (*).“ Trudno jest pojąć: dla czego *Smith*, w tylu miejscach o niestałości ceny pracy mówiący, chce jednak ją uważać za rzecz, wolną od wszelkiej zmienności? Ten więc jest drugi błąd jego nauki, którego ten mąż zdaje się, że dobrowolnie unikać nie starał się.

Trzecie zboczenie układu przemysłowego zależy na dowolnym i bez zasady uczynionym podziale pracy na *płodną* i *niepłodną*. Jeżeli bowiem praca jaka jest w społecznosci potrzebowana i nagradzana, azatém musi dla tego, co ją opłaca, coś pożytecznego wydawać lub płodzić, bo inaczej niktby nie chciał drugiemu darmo swych pieniędzy udzielać. Nie policzył wprawdzie *Smith*, do rzędu robotników niepłodnych tych wszystkich, którzy tworzeniem lub pomnożeniem materji zajmują się (jak uczynił układ rolniczy); ale tych tylko, których praca w momencie swego pokazania się niknie, i w żadnym płodzie trwale nie osiada. Do rzędu takich niepłodnych robotników odnosił uczonych jeżeli dzieł nie wydają, rządców, urzędników rozmaitego rodzaju, muzyków, ludzi próżniactwem lub przestępstwem bawiących się. „Dziwię się należy, powiada *Storch*, jakim spo-

(*) *Louderdale. Des causes de la richesse chap. I.*

sobem filozof, tak wielkiego rozsądku, mógł mieć w teyże samey linii królów i żebraków; urzędników i szulerów; uczonych pracowników i hultajów. Słowem klasy nayszanowniejsze i naynikczemniejsze społeczności; jak się on nie postrzegł, że w klassie, którą on nazywa niepłodną, mieszczą się jedne prace korzystne i bardzo użyteczne, a drugie niepożyteczne i szkodliwe.

Wielu autorom bardzo szczęśliwie udało się zbiedz błąd ten wielkiego męża. Między innymi jeden z pisarzy w tey nauce tym sposobem odpowiedział. „Przyjemność, wygoda lub pożytek, dla spożywacza jest celem, który sobie każda praca zamierza: jest skutkiem, który stara się wydadz: i jedynym sposobem, przez który exystencyą bierze. Ten co mi piec opala, utrzymuje w ochędostwie me suknie, taką dla mnie czyni usługę, jak praczka, balwierz, którzy mi swą pracą są użyteczni, jak szklarz, mularz, stolarz i inni, używani do reperacyi budynku, których zysk roczny, równie na reparacyach jak na całkowitych budowlach zależy. Ten rodzaj pracy mniey zawisł wprawdzie na wydaniu nowego płodu, jako bardziej na zachowaniu już będącego, i mniey ma w zamiarze przydadz coś do wartości przedmiotów, któremi się zatrudnia, jako raczej ochronić je od zepsucia lub zniszczenia.“ Daley zapytuje bardzo dobrze tenże sam autor: dla czego praca rządcy fabryki jest płodną podług *Smitha*, a rządcy krajowego, który czuwając nad utrzymaniem bezpieczeństwa i własnościami pospolitemi do ożywienia handlu służącemi, którego równia

za rzadcę manufaktury towarzyskiej uważać mamy, dla czego praca jego jest niepłodną, chociaż więcej do uczestnictwa bogactw jest przykładającą się. Cukiernik starający się smakowi dogodzić, może rościć słusznie prawo do nazwiska płodnego, a muzyk poruszający zmysł słuchu i serce, lub aktor dramatyczny, żywsze sprawujący uczucia, niepłodnemi mają się nazywać? Wiele prac płodnych (podług Smitha) uważać możemy tylko za przygotowujące do niepłodney. Jak np. wystawienie piękney opery, dzieło niepłodne, do swego uzupełnienia wymaga dekoracyi, ubiorów, nót i instrumentów muzycznych; malarze więc malujący dekoracye, krawce robiący suknie i t. d., są podług układu przemysłowego płodnymi, sam zaś aktor, którego praca tyłu płodnym zatrudnieniem początek dała; aktor, powiadam, dla czegoż za niepłodnego ma się uważać; wszak dekoracya i suknia teatralna takiż sam ma cel jak i rola aktora, to jest: zabawę widzów; do jednego więc celu dające prace, dla czego nie zarówno są płodnemi? Nadto tym widoczniejszym okazać się błąd różnicy pracy płodney, od niepłodney, im bardziej da się postrzedz nierozzerwany związek nauk i wynalazków z przemysłem. Machiny, narzędzia i budowle, czy to na fabryki, czy na sklepy kupieckie przeznaczone, niczem innym nie są, jak prostym przygotowaniem teoryi naukowej do praktyki. Machina żadna, jak wiemy, nie jest tworem pracy ani rolniczej, ani rękodzielney czyli płodney: bo robotnik pracujący około zrobienia maszyny, jest tylko prostym wykonywaczem tego, co u-

uczonego praca wymyśliła, czyli raczej jest martwem narzędziem woli uczonego. Jakimże więc sposobem stolarza i slosarza i t. d., robiących maszynę, nazwiemy płodnemi, kiedy uczonego, myślącego nad jej układem, kalkulującego wszelkie jej obróty, niepłodnym nazywamy? Stąd wniesć wypada: iż podział pracy na płodną i niepłodną jest bezzasadny: bo jeżeli praca jaka (jak powiedziałem), jest potrzebowaną i opłacaną, więc musi być płodną, z tą tylko różnicą, iż jedna wydaje plody *materialne* czyli pod zmysły podpadające, mogące się zbierać i zachowywać, druga zaś *niematerialne*, pod zmysły niepodpadające, i nie mogące się ani zbierać, ani przechowywać. Podług tego więc podziału plodów, i pracę na *materialną* i *niematerialną* dzielić możemy; lecz oba te gatunki pracy są płodnemi i oba przykładają się do pomyślności narodowej.

Ale ztąd bynajmniej wnosić nie należy, iż jedno i toż samo jest, czy materialną, czy niematerialną pracę pomnażać, w celu zbogacenia narodu; bo naród wiele łożący pracy na oświecenie i muzykę, będzie uczonym i wesołym tylko, ale nie bogatym. Praca niematerialna, żeby była płodną, niepowinna przechodzić miary właściwej; a chociaż trudno jest naznaczyć granicę bezwzględną; można jednak ją okazać względnie, to jest: stosownie do wielkości bogactw, zbywających od utrzymania klas płodnych narodu. Prawa, podług których odbywa się produkcya niematerialna, też same są, do których stosowaliśmy tworzenie się bogactw materialnych, a jako nie należy na pomnożeniu

zorną, niż rzeczywistą. Oba bowiem uprzednie układy, oprócz uznania za płodną jednego i do swego celu dążącego gatunku pracy, i przypisania mu stosownych zalet, prócz tej powiadam stronności, nawet pod jednym względem ją uważając, niepotrafiły jej działania i natury tak dobrze opisać i zgłębić, jak układ przemysłowy. On pokazawszy, iż każda praca jest najpierwszą i naydzielniejszą przyczyną bogactw, że ona ulepsza siły płodne przyrodzenia, a niekiedy przez osuszenie bagn i uśmierzenie zimna odmienia postać krajów, tém samém pokazał jej panowanie nad całym światem tak fizycznym, jako i moralnym.

Skutki podziału pracy, nieznanе obu poprzedniczym układom (*), przemysłowy układ w całej mocy wystawił. Nie przestał on w tym względzie na samej tylko teorii, ale toż wszystko poparł gruntownym rachunkiem i przykładami, na fabrykach angielskich wskazaniem. Chcąc nakoniec naydokładniej dać poznać te główne źródło bogactw, wyliczył przyczyny, je ulepszające, oraz przeszkody, które te źródło osłabiają, wpływają na ubóstwo narodów.

ZIEMIA za jedyne źródło bogactw uważana

(*) Usiłują niektórzy ekonomicy dowodzić, że i ten wynalazek nie jest prawdziwym odkryciem *Smitha*. *Lauderdale* powiada, że *Xenefon* w swojej ekonomii wspomina o podziale pracy wprowadzonym w Egipcie. Lecz każdy, który doskonale poznał naukę *Smitha* o podziale pracy, wie dobrze, że podział rzemiosł na kasty tak jak u Egipcyan było, mało co ma podobieństwa z tém, który w fabrykach angielskich jest zaprowadzonym. Ich podział pracy, jak wszystkim dobrze jest wiadomym, bardziej dążył do pogorszenia, niż ulepszenia pracy, co na swoim miejscu da się jasniej widzieć.

w układzie *D. Quesnay*, ziemia, a za nie prawie u stronników *Kolberta*, przyzwoite otrzymała miejsce i należną zaletę w układzie przemysłowym. On, czytając w xiędze doświadczenia, iż nayżyźniejsze kraje przedtém Azji, dziś utraciły swą płodność, jedynie dla braku rąk, koło nich pracujących, osłabionego handlu i rękodzieł; a że skały Malty wyspy zamieniły się przez działanie pomienionych przyczyn w żyźne grunta; zaprzeczył tém samém wyłączney płodności ziemi, której dowieśdź *Quesnay* koniecznie usiłował. Ze wskazanego związku i wzajemney zależności trzech oddzielnych gałęzi przemysłu (to jest: rolniczego, rękodzielniczego i handlowego), wyprowadził drugą, równie wielką, jak pierwszą prawdę, że: trudno starać się o wzrost handlu i rękodzieł, nie przyprowadziwszy rolnictwa do naywiększey doskonałości: i aby rolnictwo kwitło, koniecznie koło handlu i rękodzieł pracować potrzeba. A tak kiedy układ rolniczy z handlowym, dla wzajemnych i zaciętych sprzeczek ominęły się z prawdą, przemysłowy, daleki od fanatyzmu, dwóm pierwszym właściwego, idąc drogą pośrednią, znalazłszy ją, w świetle odpowiedniém wystawił: wolnym nadto zostając od wysokiego rozumienia o płodności ziemi, jak od pogardy (którą urządzenia i ustawy ministra francuzkiego (*) te płodne źródło okryły); powiedział, iż ziemia po pracy trzyma drugie miejsce we względzie produkcji. Jakoż dla przekonania się, biorąc kawał ziemi,

(*) *Kolbert*.

naypłodniejszy z przyrodzenia, nic z niego, prócz chwastów i innych niepożytecznych roślin nieotrzymamy, jeżeli tyle, ile potrzeba, pracować koło niego nie będziemy. W rolniczych więc zatrudnieniach główną przyczyną produkcji nie jest siła ziemi, tak jak *Quesnay* mniemał, ale siła człowieka, czyli *praca*. Płodność jest siłą drugą i pomocniczą pierwszą, którą pod wyrazem *ziemia*, układ przemysłowy zajął.

Fizyokraci moc płodną bogactw, przypisując samej ziemi i nad jej działaniem szczególnie zastanawiając się, i w tym punkcie nie wyrównali układowi przemysłowemu. *Smith* bowiem, nie usiłujący pokazać dzielności rolnictwa, zająwszy w krótkich myślach to wszystko, co rozwlekłe i z wielkiem natężeniem pisane zwoje fizyokratów w sobie mieściły; przewyższył ich, raz wskazując to, co oni dowieść chcieli krócej i jaśniej; drugi raz, przez odkrycie wzajemnego stosunku między rolnictwem, handlem a rękodzielniemi; co fizyokratom albo zupełnie nieznanem było, albo opuszczonem dla tego (jak mi się zdaje), aby urojoną prawdę pokazać, „że od rolnictwa wszystko zależy.“ Prócz tego, tenże układ naznaczył narodom epoki, w których do rolnictwa z całym usiłowaniem brać się należy; ocenił dokładnie czynsz gruntowy, jego przyrodzenie, razem z wpływem na pomyślność narodową. Zamiast uważania rolnictwa, tak jak układ *D. Quesnay*, iż od niego handel i rękodzieła zależą; pokazał przemysłowy układ, iż nie od niego wyłącznie wszystko zależy, ale, że te trzy gałęzie nierozzerwanem ogniwem są spojone. „Bo gdyby (jako mówi on)

nie łożono kapitałów na rolnictwo; rękodzielnik nie miałby co przerabiać, a handlarz przewozić. Podobnie, gdyby na rękodzieła i handel kapitałów nie obracano, natenczas te płody, które bez rękodzielników pracy, wartości nie mają, (a do których prawie wszystkie odnieść możemy (*)) nie byłyby tworzonemi. Gdyby nakoniec handlu nie było, natenczas płody rolnicze i rękodzielne, zbywające od miejscowego spożycia, wniwecz się obracając, zmniejszyłyby dochody, a następnie i produkcją rolników“. Nadzwyczajna trafność w rozróżnieniu czynszu gruntowego ogułowego, od czystego zachowana, i w pokazaniu stosunku, składającego cenę pło-

(*) Powiadam, iż wszystkie płody rolnicze bez przerobienia, wartości prawie nie mają, dla tej przyczyny, iż opuszcwszy narody dzikie, spożywające bez żadnego przerobienia niektóre płody rolnictwa; widzimy, iż kraje ucylizowane nie inaczej ich używają, jak po poprzedniczym przerobieniu. Chleb np. i wszelkie warzywa, są płodami na pozor żadnego przemysłu niewymagającymi, gdy tym czasem bardzo wiele wchodzi machin i działań, nim żyto na chleb przerobionem zostanie. Nie mało ich także wymagają i warzywa, nim w kształcie potraw nam zastawionemi będą. Młynarz i piekarz, jedynie nad wyrobieniem chleba pracujący, nie nie robią, jak tylko surowy płód rolnictwa i żyto przerabiają, żeby ono do użycia zdatnym uczynić. Jeżeli zechcemy zwrócić uwagę na skład młynka i mnóstwo różnego gatunku robotników i uczonych, do jego wystawienia użytych; postrzeżemy, iż prosta na pozor zamiana ziarna na mąkę, jest wypadkiem bardzo licznych i zawikłanych działań przemysłu. Toż samo i o kucharzu z małą odmianą rozumieć należy, który warzywa kwasi, marynuje, gotuje i t. d., a którego za rękodzielnika warzywa przekształcającego uważać można. Lecz piekarza, kucharza i t. d., nie mamy za rękodzielników dla łatwości i zbyt upowszechnionego zatrudnienia, podobnie jak nożów i siekier nie uważamy za maszyny, chociaż one właściwie do ich rzędu należą, i zawikłanym początek dają.

dow rolniczych, w miarę wznastającej lub zmniejszającej się nagrody za pracę i zysku od kapitałów; dopełniła naukę o drugim źródle bogactw narodowych. A tak uważany układ przemysłowy, pod względem ziemi i pracy na nią łożoney, oprócz dokładney o nich nauki, przyczynił się także do zwaleni błędu układu *Quesnay*, na rolnictwie wszystko zasadzającego. Chęć nieograniczona uczynienia wszystkie narody i w każdym czasie rolniczemi, stała się czezą chimera od tego czasu, skoro tylko układ przemysłowy dowiódł, iż początkowie jedynie rolnicze zatrudnienia są najzyskowniejszemi, a przez zastosowanie pracy do położenia miejsca i jey wyboru, domyślać się niejako o tey prawdzie czytelnikowi dozwolił: że narody nadmorskie, naykorzystniey handlem; a mające obfite kopalnie węgla ziemnych, zdadność do przemysłu, i inne ku temu pomocne środki, rękodzielcami, nie zaś rolnictwem, zajmować się powinny.

Toż samo zupełnie zastosować możemy do układu kupieckiego, srogo prześladującego rolnictwo. Ono bowiem, dostarczając płodów surowych rękodzielnikom, i tem obficiey, im byt jego bardziej się polepsza, zdaje się zostawać w nierozzerwanym związku z klasą przemysłową. Nadawać więc przywileje nieograniczone rękodzielnikom i handlarzom, a ponizac i gnębić rolników, dostarczających żywność i materiały do przerobienia lub przewożenia dwóm klassom pierwszym, jest to samo, co stroić wytworne kuchnie i starać się o naylepszych kucharzy wtenczas, gdy spiechlerze naładowane

materyałami kuchennemi, na wolą płomieni ogniowych przeznaczamy. Kucharz bowiem, równie jak i rękodzielnik, zajmują się tylko przerobieniem materyi gotowey: a jako naywytworniejsza kuchnia przy naylepszych kucharzach nie zaspokoi głodu, gdy zniszczone spiechlerze nie dostarczą produktow do gotowania potrzebnych; tak zaprowadzone kosztowne fabryki, naydoskonalsi rzemieślnicy i handlarze nic nie dokażą, gdy zgubieni rolnicy nie będą dla nich pracować. Może to moje porównanie czytelnikowi wytwornego gustu mniej przyjemnem okaże się: lecz gdy ono dokładnie i sposobem łatwym do pojęcia rzecz przedstawia, dla tego ośmieliłem się je tu położyć. Nie wiele potrzebował układ przemysłowy do zwaleni fałszywych zdań stromników Kolberta. Sama ta prawda: że każda praca jest równie płodną; że między rękodzielcami, handlem, a rolnictwem ścisły związek zachodzi; że nakoniec jedengatunek przemysłu do swego wzrostu drugiego nie odbicie potrzebuje; ta mówię prawda, dokładnie przezeń wskazana, zwaliła wszystkie fałszywe uprzedzenia układu kupieckiego.

KAPITAŁY. Układ przemysłowy, stale doświadczeni trzymający się, i nie na urojonych, a zbyt często wysilonych, przypuszczeniach, ale na ostrzeżeniach pewnych gruntujący swą naukę, dostrzegł, że praca i ziemia, gdyby doszły zamierzonego kresu w produkcyi, potrzebują nie odbicie pomocy machin, narzędzi, żywności i t. d.: słowem potrzebują *uzbieranych zapasow, na tworzenie bogactw przeznaczonych*, które kapitała-

mi, nazwał. Tak np. żyźna ziemia, do pracowitego rolnika należąca, nie mimo największych usilności nie wyda, jeżeli rolnik nie będzie miał czem ziemi poorać, zahronować, czem zasiać i t. d. Ztąd więc wyprowadził bardzo ważną prawdę: iż *kapitały są trzecim i osobnym źródłem bogactw narodu*. Przebiegając układy poprzednicze widzimy w nich wzmiankę o kapitałach, już to pod nazwiskiem *kosztów*, już pod imieniem *nakładów corocznych, pierwiastkowych, gruntowych i t. d.* Mimo to jednak wszyscy pisarze ekonomii polityczney, układowi przemysłowemu odkrycie to nader ważne przypisują. *D. Quesnay* i stronnicy *Kolberta* żadney szczególney nauki o tem źródle bogactw nam nie zostawili: znali oni ich konieczność we względzie produkcji, i na tem, iakby już na ostateczney prawdzie, przestali: zresztą jeżeli co ubocznie i pod rozmaitą postacią w ich dziełach wzmiankowanem postrzegamy: to, iako zdanie urywkowe, i osobnego traktatu niezawierające, może śmiało za nie się uważać w porównaniu z tym obszernym i wiele uczącym wykładem *Smitha* o kapitałach. Ekonomicy, usiłujący wzmianki jakieś, lub niedokładne odkrycia, przed *Smithem* poczynione, do tyła oceniać, ile jego usilną pracę na uzupełnienie ciemnych poprzedniczych prawdłożoną śmiało i to dowodzić mogą, że nauka ekonomii od dawnych czasów już na swojej stopie stanęła: że *Kolbert*, protektor układu kupieckiego, tak dobrze jej zasady znał, jak *Plato*, który w swojej rzeczypospolitey kupców wypędzać i srogo karać radził. Lecz gdy, jak *Storch* mówi, nie przypisuje się odkrycie prawdy temu, który pier-

wszy wymówił, ale kto ją dowiódł; azatem *Smith* jest pierwszym i niewątpliwym autorem nauki o kapitałach. Przez *kapitał* układ przemysłowy rozumie, zbiór płodów materialnych, przeznaczonych na utworzenie nowych bogactw. Dokładność, dostrzeżona w opisie kapitału, widoczniej jeszcze okazuje się w trafnym jego podziale. Niezastanawia się on tylko nad podziałem kapitału, na rolnictwo obróconego, tak iak uczynił układ rolniczy; ale z gruntownego poznania jego przyrodzenia, wniosł, iż w każdym obrócie jedna część kapitału, będąc ciągle i statecznie przywiązaną do właściciela, nazywa się *stałym kapitałem*; drugą, już to dla ustawicznego zmieniania właściciela, czy dla tego, że kształt i naturę swoją odmienia, *krążącym kapitałem* nazwał. Podział takowy, prócz stałości zasady, wielkiej jest wagi, ze względu na wyrachowanie i ocenienie zysku kapitału od procentu, które oboje, przedtem nierozróżniając, wielu ciemnym wyobrażeniom początek dały. Lecz jeżeli nauka *Smitha* o kapitałach, góruje w ekonomii polityczney, dla dokładności wyżej wskazaney, to trafnie odkryty związek w ich obrócie i wzajemnem wspomaganiu się, wyjaśniony wpływ każdego na pomysłność narodową i wskazane źródła, spożyty kapitał wynadgradzające, dopełniły dokładności, po tej nauce wymaganey.

Przez długi czas dwuznacznie wykładana materya przez filozofów i polityków o oszczędności, pod jego piórem przybrała kształt sobie właściwy; a równie będąc dalekim od pobłażania sknerstwu, jak od pochwalania rozrzut-

ności, pokazał: że oszczędność narodom nieodbicie jest potrzebną, i że ona jest przyczyną gromadzącą kapitały, z natężeniem której massa bogactw równie się powiększa. Tu właśnie jest drugie miejsce, gdzie wyraźnie pokazał, iż bogactwa, będąc zależnemi od pracy i oszczędności, tak są co do swego pomnażania się nieokreślonemi, jak trudno jest naznaczyć granicę doskonałej się pracy i oszczędności, tychto moralnych przymiotów człowieka. Z oszczędności wpadł na ostatnią część ekonomii, traktującą o spożyciu: gdzie sposobem oczywistym pokazał, że: im mniej naród w sposobie niepłodnym spożywa, w miarę gromadzących się kapitałów, bogactwa coraz bardziey pomnażać się będą. Słowem: układ przemysłowy, nie tylko pierwszy utworzył niejako naukę o kapitałach, ale nadto wyłożył ją w sposobie dokładnym i łatwym do pojęcia.

Czysty dochód. W każdym obrócie kapitałów, jako w każdej pracy, żądamy nadgrody, część której pozostała po odtrąceniu kosztów, z pracą lub obrótem kapitałów połączonych, nazywa się *czystym dochodem*. O nim równie, jak o wszystkich innych przedmiotach tej nauki, największa przez znaczny czas niepewność panowała. Układ kupiecki widząc, iż miasta handlowe najszybciej się bogaciły, i że towary przerobione znacznie podwyższały cenę nad surowe materiały, z których powstały; wniosł, że sam tylko handel i rękodzieła czysty dochód przynoszą. *D. Quesnay* nauczał, że jedne tylko rolnictwo czysty dochód wydaje: rzemieślnicy zaś i handlarze, tworząc tyle, ile spożywają, czystego dochodu uczynić nie mogą. Układ przemysłowy widząc, że robotnik, pra-

cujący w nagrodzie za trudyswoje, oprócz zaspokojenia swych potrzeb, musi mieć jeszcze część na przyszłość zachowaną; że kapitalista nie w innym celu kapitał obraca, jako, aby przez to miał zysk od niego; że nakoniec uprawą ziemi zajęty rolnik, oprócz zwrotu kosztówłożonych, i koniecznej nagrody za pracę, ma nadto pewny zarobek; po takowym, mówię, rozbiórze nagrody za pracę, zysku od kapitału i czynszu gruntowego, wniosł, że trzy są oddzielne źródła, czysty dochód przynoszące, to jest: *praca, ziemia i kapitały*. A co na swoim miejscu obszerniey wskazanem było.

ŚRODKI WZBOGACAJĄCE NAROD. Układ kupiecki, wynoszący rękodzieła i handel kosztem ciemniejszego rolnictwa, używał (jak widzieliśmy) sposobow do zubożenia najszybciej. Lecz jako wszędzie skutki gwałtu są niepewne i opłakane, tak i w działaniach przez *Kolberta* użytych, zamiast pomyślności, ubóstwo i nędza naród ogarnęły. Rolniczy układ łagodnych i blisko z pomyślnością krajową spowinowaczonych trzymający się; środkiem co do swych skutków szczęśliwszym był od poprzedzającego. Ale, zamiast zajęcia się ogółem sposobow, do pomyślności dążących, przywiązawszy się wyłącznie do jednego, to jest do rolnictwa, zoczywszy z drogi prawdy, równie jak poprzedzający, omylił się w próżnym oczekiwaniu i nadziei. Układ przemysłowy, obeznany dobrze ze skutkami gwałtu, i niepotrzebnego mieszania się tam, gdzie wszystko czynności przyrodzenia poruczyć wypada, za główny środek zubożenia się uznał, nieograniczoną swobodę w obrócie kapitałów, czy to

na rolnictwo, czy na handel, czy na rękodzieła
łożonych; a nie przywiązując się wyłącznie do
żadnego gatunku pracy, ani dając mylnego pier-
wszeństwa obrótowi jednego kapitału nad dru-
gi, (tak jak układy poprzednicze czyniły), po-
kazał, że środki, wzbogacające naród, nie zale-
żą, ani na przenoszeniu jednego rodzaju pracy
nad drugi, ani na tamowaniu lub utrudzeniu
przemysłu jakiego, ale na *podziale pracy, ma-
chinach, i oszczędności.*

Podział pracy, nadając robotnikowi nad-
zwyczajną zręczność i wprawę, oraz zapobie-
gając stracie potrzebnej czasu, przy przejściu
od jednych zatrudnień do drugich, jest jednym
i najszybszym środkiem wzbogacenia naro-
du. Przykład przez *Smitha* na szpilkach dany,
oczywistym sposobem tę prawdę stwierdza. Dru-
gim środkiem, natężającym moc płodną są *ma-
chiny*, wynalazkowi których winniśmy mnóstwo
płodów, bez ich zastosowania całe nam niezna-
nych. Niektóre z nich nadto, czy to przez o-
szczędzenie czasu, dotychczas na tworzenie pe-
wnych płodów łożonego, czy przez ich wydo-
skonalenie, wpłynęły znacznie na wzrost bo-
gactw krajowych. *Oszczędność*, zgromadzająca
kapitały, uważać się może za ostateczny podług
niego sposób; onato, zbierając z usilnością pło-
dy, któreby bez niej roztrwonione żadnej ko-
rzyści nie sprawiły, pomnażając kapitały pło-
dne; działa dziwnym sposobem na rozciągłość
podziału pracy, przyczyniając się do zaprowa-
dzenia lepszych i doskonałych machin, co wszy-
stko, jak wiadomo, wiele wpływa na wzrost bo-
gactw i pomyślności krajowej. Układ więc

przemysłowy, dla swojej gruntowności i wyż-
szości wskazanej, stanowi ściśle wziętą naukę
ekonomii politycznej; inne układy do tylu tyl-
ko nas zajmować powinny, ile ich niektó-
re prawdy są zgodne z układem przemysłowym,
lub ile ich wyraźne sprzeczności stały się po-
wodem zbawiennych odmian, w świecie nau-
kowym; odmiany, mówię, po których nastąpił
pokój dał czas do zakwitnięcia i dojrzenia o-
woców czystej nauki ekonomii, stanowiącej
główną zasadę nauk *kameralnych.* J. W.

S T A T Y S T Y K A.

O kolonijach warszawskich, w Bessarabii właści-
wie tak nazwaney, czyli w Budziaku założonych.
Przekład z pisma peryodycznego rossyjskiego:
Syn Ojczyzny r. 1825. N. XXXIII.

Zasiedlenie i przywileje kolonistów.

Kolonije warszawskie w Budziaku, z trzy-
nastu wsi już osiadłych (r. 1818) i jednej nieo-
siadłej złożone, wzięły nazwisko od przycho-
dniów warszawskich, którzy, po przyłączeniu
ostatecznym obwodu bessarabskiego do państwa
rossyjskiego, zacząwszy od r. 1814 aż do 1818,
z byłego księstwa warszawskiego do tego się kra-
ju przenosili (gdzie do r. 1806 były dzierżawy
turecko-tatarskie), i na ciągłe mieszkanie osie-
dli, na podstawie następujących, najwyżey kolo-
nistom nadanych przywilejów.

1. Rząd Rossyjski przyjmuje przychodniów